

SZKOLNICTWO LUDOWE.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Cena „SZKOLNICTWA LUDOWEGO“

wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:

rocznie 8 kor. (4 złr.) kwartalnie 2 kor. (1 złr.) dla zagranicy rocznie 10 koron (5 złr.) Numer pojedynczy kosztuje 30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za opłatą po 12 hel. (6 ct.) od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 6.

Wychodzi 5. 15. i 25.
każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja

w Nowym Sączu przy ulicy Matejki
l. 635.

Numer pojedyncze kupować można w biurze dzien. pp. Olszewskiego i Płuhna we Lwowie; w księgarn. pp. Krzyżanowskiego i Zwolińskiego w Krakowie, w księg. p. Doboszyńskiego w Stanisławowie i w biurze dzienników p. Horowitza w Czerniowcach.

O jawności tabeli kwalifikacyjnej.

Jest w tem jakiś fatalizm albo zła wola, że wszelkie nawoływania do polepszenia opłakanych stosunków szkolnych spotykają się niemal zawsze ze stanowczym oporem, chociażby reforma nie chłoneła kroci, chociażby nadużycia można usunąć za jednym pióram zamachem.

Być może, że sąd historii należycie oceni naszą obecną politykę szkolną i dopowie reszty, której my dla zrozumiałych powodów wyjawić nie możemy.

O ile jednak możemy korzystać ze swobody słowa, zagwarantowanej zasadniczymi ustawami konstytucyi naszej, o tyle też odsłaniamy ten tajemniczy rąbek, poza którym mieszczą się rzeczy, o których ani się śniło filozofom naszego wieku.

Tym razem chcemy pomówić o jawności tabeli kwalifikacyjnej w stanie nauczycielskim.

Wiadomo powszechnie, że służbowa tabela kwalifikacyjna jest dla każdego urzędnika kwestyą najżywotniejszą, bo ona decyduje o jego przyszłości, o losie rodziny urzędniczej. W państwach, rządzonych systemem policyjnym, tabela jest zawsze tajną, bo w nich nie rostrzyga sprawiedliwość, tylko decydują uboczne względy.

Jeżeli jednak rząd jest dobry, a kieruje się w swoich zasadach pobudkami moralnymi i bezwzględną sprawiedliwością, zaprowadza dla swoich funkcyjaryuszów **tabelę kwalifikacyjną jawną**, do której każdy ma prawo wejrzeć i dowiedzieć się, co też na prawdę myśli o nim jego władza przełożona.

Jawność tabeli chroni od nadużyć i przesładowania, a zarazem podnosi i uszlachetnia stan urzędniczy. Że ona nie jest środkiem niebezpiecznym, widzimy najwymowniejszy przykład w naszej wspólnej armii, w której jawność tabeli kwalifikacyjnej istnieje od dłuższego czasu a właśnie odtąd wzrosło poczucie godności i obowiązku u synów Marsa w nadzwyczajnym tempie.

Jawność tabeli kwalifikacyjnej istnieje także i po innych urzędach, a jeżeli jeszcze tu i owdzie policyjny duch minionej epoki zatrzymał częściową tajność tabeli, w takim razie każdy ucziwie myślący przełożony nie robi z niej najmniejszej tajemnicy, bo nie chce, by podwładny gorzej o nim sądził, niżeli jest w istocie.

Im zawód cięższy, odpowiedzialniejszy, im mniej ochotnika garnie się pod jego sztandary, tem więcej stan ten powinien używać przywilejów, a pomiędzy nimi jawność tabeli kwalifikacyjnej powinna być stanowczo i bezwarunkowo przestrzegana.

Takim stanem jest także i zawód nauczycielski, z tą chyba różnicą, że rozpacz położenia i pod każdym względem niezdolne stosunki grożą w niedługiej przyszłości zupełnem niemal wyludnieniem ze sił ukwalifikowanych.

A przecież w tym stanie nauczycielskim, w którym z samej natury rzeczy, jawność procedury oraz jawność urzędowej kwalifikacji powinna być przestrzegana, spotykamy się z objawami wręcz przeciwnymi, jak gdyby nauczyciele ludowi należeli do ludzi podejrzanych, którym ufać nie można.

Urzędowa kwalifikacya nauczyciela ludowego jest tajemnicą, o której wie tylko sam inspektor szkolny. W ręku inspektora jest cały los nauczyciela ludowego i jego rodziny. Jakiego hartu ducha i jakiej sprawiedliwości powinniśmy więc żądać od tego człowieka, którego sąd o rzeczach najważniejszych jest okryty grubą zasłoną tajemnicy urzędowej!

Niestety, ludźmi są inspektorowie szkolni, a w wielu wypadkach niskie instynkta zastępują u nich szlachetne poglądy, bezstronność i sprawiedliwość! Czem więc jest w tym razie tajna kwalifikacya nauczycielska?.... *Bronią skrytobójezza, która rani i zabija, a sprawy znaleźć nie można!*

Historya szkolnictwa naszego za dwadzieścia lat ubiegłych wykazuje całe zastępy prawdziwych „Neronów inspektorów“, których władze usunąć musiały z urzędu za nieprzeliczone nadużycia. Mężowie tacy istnieją i dzisiaj, a wszelkie opisy bohaterskich czynów, które podnoszono ustawicznie w „*Szkolnictwie Ludowem*“ i w innych pismach krajowych, są najlepszym dowodem, że nadużycia i w przyszłości dźiać się mogą, jeżeli nadzór szkolny nie ulegnie radykalnym reformom!

Nie dziwimy się też wcale, że w obec procedury tajnej kwalifikacyi dzieją się straszne nadużycia ze strony niektórych inspektorów szkolnych. „Übung macht den Meister“, a kto mistrzem raz w dobrym czy złym zostanie kierunku, ten do końca wytrwać musi!

Nauczycielstwo bronić się nie może, słusznych żądań jego nikt uwzględnić nie chce, **pozostaje więc jedyna droga dla uniknięcia kar i sekatur, a tą jest: ucieczka z zawodu.....**

Co tworzy malkontentów?

(Kilka uwag: o przymusie szkolnym, art. 43. ust. z r. 1873. — pośpiechu urzędowym — referentach dla spraw szkolnych przy c. k. R. S. o. — art. 4. ust. z r. 1885 — wnioski p. Małeckiego na konferencyi krajowej w r. 1887, a sprawozdanie Wydziału krajowej konferencyi z r. 1893).

I. Autor artykułu p. n. „Dlaczego nauczyciele narzekają“ („*Szkolnictwo*“ z r. 1893. Nr. 15.) na pierwszym miejscu kładzie przymus szkolny, jako główną przyczynę narzekań ze strony nauczycielstwa. O przymusie szkolnym pisano już bardzo wiele, za i przeciw;

pozwolę sobie jednak w tym przedmiocie skreślić słów kilka, opartych na podstawie praktyki zawodowej.

Pracuję przy szkole w gminie, której mieszkańcy zwykli byli tylko przez zimę posyłać dzieci na naukę. Rok szkolny, a właściwie „zima szkolna“ rozpoczynała się około listopada, a kończyła w kwietniu. Zacząłem wprowadzić naukę w połowie września, ale zaledwie z kilkonastoma dziećmi. Wszelkie moje starania i zachęta, by dzieci ściągnąć do szkoły, pozostały bez skutku; trzeba było wykazywać. Ponieważ Rada S. m. wzbraniała się stanowczo zastosować §. 43, więc posłałem wykaz c. k. Radzie S. o. Wykaz ten wrócił szczęśliwie po dwóch miesiącach do Rady S. m. z nakazem ukarania opornych według odnośnego artykułu ustawy. Szanowna Rada S. m. przyciśnięta do muru, zasądza wówczas wykazanych na grzywnę... 3 do 5 centów, (fakt!) wymyślając rozmaite rozmaitości na ich usprawiedliwienie, bo między wykazanymi znajdował się także wójt i jeden z członków samejże Rady Szkolnej miejscowej. C. k. Rada S. o. przyjmuje to do wiadomości, no i na tem koniec, bo te olbrzymie grzywny nie zostały nawet ściągnięte. Ale zato Inspektor przybywszy do szkoły, powiada: „Panie, frekwencya nader mała na taką gminę i zła! Patrz pan na wieś N., o wiele mniejsza, a już ma dwóch nauczycieli i nadzwyczaj regularną frekwencyę. Tak dalej być nie może!“ Komentarze, zdaje się, zbyteczne...

(Nasuwa się tu atoli pytanie, czy nauczyciel wykazujący członków swej pierwszej przełożonej władzy, jaką jest przecież Rada S. m., nie dopuszcza się przypadkiem przekroczenia, które nań ściągnąć może dyscyplinarkę, a w następstwie tejże upomnienie, nagana, zatrzymanie lub odebranie przyznanego już pięciolecia, przeniesienie „z urzędu“ itd. W interesie nauczycielstwa należałoby tę sprawę ustawą określić).

II. Art. 43. b. z 2. maja 1873. r. orzeka: „Kto w przeciągu 14 dni po rozpoczęciu r. szk. nie postara się o przyjęcie swego dziecka do szkoły, zwłaszcza gdy go nie umieszczono w rubryce uwolnionych, tego doniesie nauczyciel do Rady S. m., która go naprzód upomni, a jeżeli to nie odniesie skutku, skaże go po upływie 3 dni i t. d.“

Odnosnie do tego przepisu ma nauczyciel oczekiwać na wpisy do 15. września, poczem dopiero może odnieść się do Rady S. m.; ta znów ma opornych naprzód upomnieć, a dopiero po 3 dniach zastosować art. 43. Pominąwszy już to, że Rada S. m. może opieszałych rodziców dopiero w kilka lub nawet w kilkanaście dni po otrzymaniu wykazu upomnieć (bo to już chyba od jej woli zależy), to i tak do 18. września, kto chce, może bezkarnie dziecka do szkoły nie zapisać. Kto mu za to co robi, jeżeli sama ustawa go broni? A ustawy szkolne niezupełnie obce są włościanom! Zwłaszcza, jeżeli nauczyciel we wszystkim trzyma się

przepisów, a narazi się dygnitarzom wiejskim, skwapliwie nabywają ustawy szkolne, aby go na czem wyłapać i wyjadać sobie tak łatwe przeniesienie go „z urzędu“. Stąd po szkołach wiejskich wpisy przeciągają się do października, jeżeli nie dalej, a temu winien znów nauczyciel, bo przecież na niego najłatwiej zwalić winę. „Nie umie sobie poradzić, nie umie zachęcić ni ludu, ni dzieci“ — zawoła niejedyn dygnitarz, który tyle zna lud, jego stosunki, potrzeby i, obok wielu cnót, wady, ile ja n. p. ustrój szkolnictwa lub autonomii w Honołulu.

I róćz tego, co się wyżej powiedziało, jest jeszcze jedna rzecz świadcząca na niekorzyść artykułu 43. b. Ojciec A. zapisze dziecko do szkoły w ostatnich dniach sierpnia, ale go do 18. września na naukę nie przyśle; B. nie zapisze i nie posyła dziecka do tegoż czasu. Pierwszy będzie, a przynajmniej powinien być ukarany — albowiem już od 1. września obowiązany jest nauczyciel prowadzić dziennik frekwencyjny i wykazywać nieuczęszczających — drugiemu nie się nie stanie, bo... na to jest ustawa! Czyż to słuszne?

W §. 2. rozporządzenia c. k. Rady S. kr. z 22. grudnia 1893. l. 26660. czytamy: „Stwierdzając na konferencyi (według §. 1. tegoż rozporządzenia ma inspektor szkolny w pierwszych dniach każdego roku szk. odbyć z gronem naucz. szkół 5. i 6-klasowych konferencyę, stwierdzić frekwencyę itd.) liczbę uczniów, którzy do V. i VI. klasy się zapisali, wykazać należy imiennie tych, którzy się nie zapisali, a do wyższych szkół nie przeszli, i wykaz ten doręczyć bezzwłocznie, a najdalej do 8. września Radzie S. m. celem upomnienia rodziców, a względnie zastosowania §. 43. ustawy szkolnej“. Z tego widzimy, że Wys. c. k. Rada S. kraj. raczyła uznać za potrzebne skrócić czas dozwolony ustawą na zapisanie dzieci do szkoły, ale niestety! tylko V. i VI. klasę szkół wyższego typu, tego prawdziwego Benjamina nowej ery w szkolnictwie galicyjskiem, mając na sercu! Niekoniecznie potrzeba aż złotego kołnierza lub tytułu „dyrektora“, lecz wystarczy prosty chłopski rozum do pojęcia, że bezwarunkowo wszystkie dzieci szkolne zaraz z początkiem roku szk. być zapisane i do szkoły uczęszczać powinny, by nauka prawidłowo rozwinać się i należycie postępować mogła. Dlatego też, aczkolwiek jestem tylko zwykłym nauczycielem wiejskim, nie mającym najmniejszej pretensyi do tak wysokich odszczególnień, śmiem podnieść na tem miejscu, że art. 43. wspomnianej ustawy szkolnej niezbędnie zmienić należy i to dla dobra szkół wogóle, a nie tylko dla szkół wyższego typu, bo te nie są jeszcze „alfą i omegą“, jakby się wyraził niejedyn z naszych wysoko uczonych w piśmie, znających na wskrós rodowity język twórcy Iliady... w tłómaczeniu p. X. lub Z.

Według mego zdania §. 43. b. mogłoby brzmieć następująco: „Kto w ostatnich 3 dniach sierpnia nie

postara się o przyjęcie swego dziecka do szkoły, jeżeli tegoż nie umieszczono w rubryce uwolnionych, tego Zarząd szkoły upomni, (co jest pewniejsze, niż upomnienie z Rady S. m.) a jeżeli to upomnienie do 3 dni nie odniesie skutku, doniesie go do c. k. Rady S. o. (bo już chyba Radom S. m. dajmy pokój!) która go skaże i t. d.“ Ale też trzeba, by przymus szkolny — cobykolwiek o nim z uwagi na to, że mamy 2000 gmin bez szkół, powiedzieć można — ze względu na dobro szkół już istniejących był bezwarunkowo wykonany, a grzywny natychmiast ściągnięte.

III. Prócz przymusu szkolnego, wymagającego bezzwłocznego wykonania, jest wiele spraw takich, które również zwłoki nie cierpią. Ale pośpiech urzędowy, jak wszędzie, tak i w naszych c. k. Radach S. o. wiele pozostawia do życzenia! Dotknąwszy tej materii, przytoczę tu jeden tylko wypadek, który zdarzył się w ciągu mojej kilkunastoletniej służby. Zwierzchność gminna pewnej wsi w porozumieniu z Radą S. m., wniosła prośbę do pewnej c. k. R. S. o. o pozwolenie, aby rok szkolny mógł się rozpocząć dopiero 1. listopada. *Od-mowna odpowiedź z nakazem bezzwłocznego wpisywania dzieci do szkoły nadeszła... równocześnie z oznaczeniem terminu rocznego popisu i to w jednej kopercie!* Coś podobnego, jak przysyłanie armaty do rozbicia zatoru wiślanego w sierpniu! Z tego widzimy, że w c. k. R. S. o. potrzeba koniecznie kogoś takiego, coby sprawami szkolnemi stale się zajmował i był za nie odpowiedzialny, a tym powinien być osobny referent dla spraw szkolnych.

IV. Referentem spraw szkolnych jest c. k. inspektor szkolny okręgowy. Czyż może jednak załatwić wszystko i w swoim czasie jeden człowiek, mający kilkadziesiąt lub z górą 100 szkół zwiedzić dwa razy do roku, uporać się z wszystkimi pismami, nadchodzącymi lub wysyłanymi, których liczba częstokroć do 2000 dochodzi itd. itd.? „Nawet parowa maszyna ma obliczoną wytrzymałość, a w skutek nadmiernego naprężenia siły pęknąć musi!“ — powiedziano, stosując to do nauczycieli, przeciążonych pracą. Tosamo zastosowaćby można i do takiego inspektora, gdyby sam wszystko załatwiać musiał. Prawda, że mógłby być pomocnym inspektorowi reprezentant zaw. naucz., mianowany przez Wys. c. k. Radę S. kr. Z jakiej racyi jednak ma on pracować i w biurze inspektorskiem, kiedy ma dosyć swojej pracy, jest bowiem zwykle kierownikiem najwyższego zakładu w mieście, które jest siedzibą c. k. R. S. o. (Mówię zwykle, bo niezawsze tak jest, o czem nas przekonuje artykuł w Nr. 1. „Szkolnictwa“ z r. 1893. p. t. „Kto ma być reprezentantem stanu naucz. w R. S. o.“, umieszczony dla wiadomości i użytku W. c. k. R. S. kr., o ile słyszałem, dotąd... bez skutku). Jeżeli więc inspektor dojeżdża tylko do drugiego okręgu, zaś reprezentant zawodu naucz. nie może lub nie chce poza

swą służbą i do tego zadarmo zapracowywać się w kancelaryi inspektorskiej, to w czyich rękach spoczywają losy szkolnictwa takiego okręgu? Obcy, a nawet swoi nie uwierzą, gdy im powiem, że w rękach prostego pisarza Starostwa. A jednak powtarzam: w rękach *najzwyklejszego pisarza Starostwa!* Gdzie inspektor stale nie przebywa, tam dyktarysz umiejący swój referat zakończyć niezbędnem a tak przyjemnem dla nauczyciela brzmieniem: „pod zagrożeniem wysłania posłańca karnego na koszt kierownika szkoły, pod osobistą odpowiedzialnością nauczyciela, pod zagrożeniem śledztwa dyscyplinarnego“ itp., jest już doskonałym referentem spraw szkolnych i świadom swej godności i władzy, przybiera ton prawdziwego zwierzchnika nauczyciela, którego co najmniej chciałby traktować, jak np. majster chłopaka przyjętego do terminu! (Dok. nastąpi.)

Kółka konferencyjne czy pedagogiczne?

(Obrazek z okręgu lwowsko-zamiejskiego malowany na tle sprawozdania Oddziału pedag. lwowskiego umieszczonego w „Szkole“)

Oto leży znów przedemną Nr. „Szkół“ nie pomnę już który nawet z rzędu jej 25. letniego istnienia, a w nim między innemi ciekawościami czytam najciekawsze dla mnie sprawozdanie **walnego zgromadzenia Oddziału pedagogicznego lwowskiego przy nie walnym udziale członków** tegoż, pod przewodnictwem wiceprezesa pana Juliana Nowakowskiego, **który aż z Jarosławia przyjechał, aby dopełnić miarę zasług, jakie dla tego oddziału położył.**

Nie zaciekaw i z pewnością nikogo, ani też mnie nie zaciekawia w tem sprawozdaniu skrzętna praca Zarządu około rozpraszania i wystraszenia członków z Oddziału, a nie mam żalu do Prezesa, że rozpisał walne zgromadzenie a sam gdzieś tam na wystawę pojechał czy może jako okaz dzielnego prezesa został wysłany!

Nie budzi we mnie interesu mowa długa a bez przedmiotowa p. L. Stachonia, co to aż ze Śniatynia, choć nie proszony przyjechał chyba po to aby nam wyśpiewać to, co już dawno wróble lwowskie karmione w zimie ręką lwowianek wyśpiewały. Ten dygnitarz ze Śniatyna na wstępie długiej mowy zakomunikował zgromadzonemu, że Nowosandeckie „Szkolnictwo Ludowe“ artykułami swoimi **napada na dom własny Towarzystwa pedagogicznego (którego nie ma) bałamuci nauczycieli** wiadomościami o biurach w tym domu i marnowaniem grosza na „dom“, co nikomu nie przynosi. W dalszym zapale oświadcza p. Stachon, że „Szkolnictwo Ludowe“ choć wsteczne i podburzające jest organem nauczycieli, **ma dużo zwolenników, więc z niem liczyć się trzeba** drukując i pisząc odezwy, że tak nie jest jak „Szkolnictwo“ pisze. Do tej odezwy od

siebie stawia różne wnioski, które zgromadzeni, nie licznie zebrani członkowie **odrzucają.** Mowę swoją zakończył p. Stachon *w pustej sali ratusza przed obrazem Styki.*

Najbardziej zaciekawiałaby może ogół nauczycielstwa sprawa, **dla czego** Zgromadzenie walne nie miało walnej liczby członków miejscowych i zamiejscowych **i dla czego** najżywsza jeszcze dyskusya toczyła się około kółek konferencyjnych w okręgu lwowsko-zamiejskim o czem sprawozdanie milczy?

Jako dobrze poinformowany chcę obie kwestye rozwiązane podać do powszechnej wiadomości. W oddziale lwowskim jest Prezesem Zarządu *zawsze inspektor miejscowy* a jego zastępcą *inspektor zamiejski*, którzy **krępują wolność słowa nauczycieli na zgromadzeniach.** Nauczyciele zatem coraz bardziej opuszczają obóz oddziału lwowskiego a wielu nawet Polaków wstępuje do Towarzystwa pedag. ruskiego i Filii tegoż w Szczercu, *bo tam nie masz ani jednego inspektora, tylko sami swoi nauczyciele.* Tam dopiero panuje w całym znaczeniu wolność słowa i swobodne wypowiedzanie swoich przekonań. Oto powód dla czego zgromadzenia walne oddziału tego nie są i już nie będą walnemi. W okręgu lwowsko-zamiejskim jest *ośm kółek*, które dotychczas nie były oparte na statutach Towarzystwa pedag. tylko miały osobny regulamin i Zarząd *przez inspektora im nadany z „urzędu“* i nazywały się Kółka konferencyjne, *do których każdy nauczyciel musiał należeć.*

Kołodziejem tych Kółek był inspektor Kerekjarto, który na nich zajechał aż do Sambora na dyrekturę Seminarium naucz. Wszyscy o tem wiedzieli, że Kółka te nie są oparte na żadnych statutach, że nie są legalne i w czynnościach swoich coraz bardziej odbiegają od Towarzystwa pedagogicznego, a nikomu nawet na myśl nie przyszło w Zarządzie głównym i oddziałowym upomnąć się o to. Aż kiedy nie stało twórcy kółek, Zarząd główny naszego Tow. pedag. rozesłał do Zarządów Kółek odezwę, w której **wzywa członków, aby co prędzej wstąpili do Oddziału pedag. i przyjęli statut Towarzystwa pedagogicznego, jeżeli nie chcą uleść konieczności rozwiązania ich Kółek konferencyjnych nielegalnych, na szkodę Towarzystwa działających i pod firmę „Towarzystwa pedag.“ się podpisujących.**

Skutek odezwy był ten, że jedni nauczyciele wstąpili do Towarzystwa pedag. ruskiego, drudzy do Towarzystwa „Oświaty ludowej“, inni nigdzie nie wstąpili, bo sprzykrzyły im się już stosunki towarzyskie polegające jedynie *na regularnem uiszczaniu wkładek i na oglądaniu inspektorów w Zarządzie.* Nie liczni znów zwolennicy „Kołodzieja przymusowych Kółek“ wylewali potoki łez na widok, jak te Kółka łamią się i pękają i zaklinali kolegów, aby nie ważyli się przyłożyć ręki do rozbijania głów w tych kołach, od któ-

rych dzwona i sprychy odleciały. Zapewne ci panowie poznawszy jak to wygodnie na kółkach ośmiu zajechał pan Kerekjarto do Sambora, zapragnęli przejechać się bodaj na jednym kółku, choćby na profesurę do Sem. jakto uczynił już jeden ich koleżka J..... Ale szczęście nie każdemu jednakowo służy. Jeden wygodnie na wozie jedzie a drugi z niego spada i karku łamie.

A Zarząd oddziału lwowskiego zapewne bał się, aby i następcy p. K. nie pojechali na urzędowych kółkach na lepsze posady, bo wtedy nie byłoby komu być wiceprezesem, który nauczycieli miną inspektorską przyciągałby do Towarzystwa pedagogicznego i garnał wkładki na „*Nasze zdobycze i domy własne*“.

Lwów 1894.

N. M.

Interesujący Okólnik.

C. k. Rada Szkolna okręgowa w Sokalu, rozporządzeniem z dnia 4 listopada 1893 l. 2185 wydała okólnik w sprawie nauki zręczności, który poniżej dosłownie przytaczamy.

L. 2185.

Do Zarządu szkoły w.....

Reskryptem z dnia 28 października 1893 do l. 21758 zezwoliła Wysoka c. k. Rada Szkol. kraj. na udzielanie nauki zręczności jako przedmiotu nadobowiązkowego w szkole tamtejszej. Wzywa się zarząd szkoły, aby korzystając z powyższego Wysokiego zezwolenia naukę tę gorliwie kultywował z zastosowaniem jej praktycznem do potrzeb mieszkańców. Na udzielanie nauki zręczności wyznacza c. k. okręgowa Rada Szkolna w szkole tamtejszej 3 godziny o ile liczba ich w zwróconym a potwierdzonym podziale godzin na rok szkolny 1893/4 unormowana nie została. Wykaz wszystkich prac slöidowskich przez uczniów szkoły tamtejszej wykonanych należy utrzymywać pod kontrolą miejscowej Rady Szkolnej i c. k. Inspektora szkolnego w najdokładniejszej ewidencji a po ukończeniu roku szkolnego w inwentarzu szkolnym przechować. *Celem uzyskania renumeracji* za udzielanie nauki slöidu jako przedmiotu nadobowiązkowego poleca się zarządowi szkoły aby przedkładając w nieprzekraczalnych terminach dnia 30 stycznia i 30 czerwca stąd potwierdzony a przez Radę Szkol. miejscową koramizowany podział godzin wraz z tutejszem rozporządzeniem godziny nadobowiązkowe przyznającym o wypłaceniu renumeracji za przyznane godziny nadobowiązkowe, dołączyć równocześnie do niego wierzytelny odpis niniejszego rozporządzenia wraz z wykazem w dwóch równobrzmiących egzemplarzach przedłożyć się mającym, wykonanych przez uczniów wzorów, podając w osobnej rubryce ich wartość. Wykazy te muszą być potwierdzone przez Pana przewodniczącego Rady Szkol. miejscowej i pana Prze-

wodniczącego Obszaru dworskiego, tudzież jednego członka Rady Szkol. miejsc. jako delegata gminy. Jeżeli nauczyciel udzielał nauki religii przedłoży zarazem celem wyjednania renumeracji testacyę z odnośnego Urzędu parafialnego potwierdzoną przez Urząd dekanalny, z jakim skutkiem nauki tej udzielał i w ilu godzinach tygodniowo bez względu na to czy otrzymał za udzielanie tej nauki przyznane godziny nadobowiązkowe, stosownie do wskazówek przez c. k. Inspektora szkolnego na tegorocznej okręgowej konferencji nauczycielskiej udzielonych.

Zwraca się zarazem uwagę, że odnośnie do reskryptu Wys. c. k. Rady Szkol. kraj. z dnia 23 kwietnia 1892 l. 5101 może mieć nauczyciel udzielający w zastępstwie nauki religii tylko dwie godziny za udzielanie tej nauki przyznane.

Od ścisłego zastosowania się do niniejszego rozporządzenia zależeć będzie uzyskanie renumeracji.

Z c. k. okręgowej Rady Szkolnej
w Sokalu 4 listopada 1893.

Przewodniczący c. k. Starosta

Korosteński m. p.

Okólnik ten zawiera w sobie wszystko, co tylko może odstręczyć nauczycieli od udzielania tego przedmiotu. Pominąwszy bowiem nędzne wynagrodzenie za udzielanie tej mozolnej nauki, które wynosi zaledwie kilka a najwyżej kilkanaście centów za jedną godzinę, pominąwszy niezdolność z tem biurokratyczną manipulacyę, spotykamy się zarazem w powyższym okólniku z zarządzeniem, w obec którego każdy nauczyciel rumienić się musi, *albowiem wynagrodzenie to może dopiero wtedy otrzymać, gdy wszystkie wykazy robót potwierdzi już nie tylko przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej, ale także i Przełożony Obszaru dworskiego, a nadto delegat gminy.*

Pomijamy już brak zaufania do nauczycieli oraz lekceważenie stanu naszego, jakie wieją z powyższego okólnika, które razem wzięwszy spowodują nauczycielstwo sokalskiego okręgu szkolnego do zarzucenia nauki tego przedmiotu, chociaż okręg ten był dotąd ogniskiem nauki zręczności w kraju naszym, a wykazemy, jak ta rzecz wyglądałaby w praktyce życia codziennego.

Przewodniczącym Rady Szkolnej w bardzo wielu gminach jest chłop, poczciwy lecz nie rozumiejący swego zadania. Na obszarach dworskich siedzą coraz częściej żydzi, wzbogaceni lichwiarze i propinatorzy; delegatem gminy jest w wielu miejscach ciekawe indywiduum.

Jeżeli więc nauczyciel ludowy, chce otrzymać swoje ciężko zasłużone a nędzne wynagrodzenie, musi się kłaniać wszystkim powyż wyszczególnionym czynnikom. Każdy z nich myśli, że jest przez to dobrodziejem nauczyciela, że gdyby nie on, toby nauczyciel nie dostał — że on mu łaskę czyni. Ba, ale nieraz taki dygnitarz nie chce za darmo podpisać wykazu; trzeba

mu dać coś w garść, albo urządzić „fundę“ — a jeżeli nie „*bądź zdrów nauczycielu z twojem wynagrodzeniem za mozolną pracę!*“, bo brakuje podpisu na wykazie.

W sprawie tej nie potrzebujemy już dosadniejszej krytyki. W okólniku tym, redagowanym niezawodnie przez tamtejszego p. inspektora, widzimy tylko próżną chęć schlebienia pewnej partyi, z zaprzędaniami poczucia godności i honoru stanu nauczycielskiego.

Sądzimy, że nauczycielstwo okręgu sokalskiego w obec tego okólnika zaniecha nadobowiązkowej nauki zręczności. Z naszej strony postaramy się, aby okólnik ten wraz z okólnikiem nadwórniańskim, dotyczącym urlopów — umieszczonym został na wystawie krajowej, w zasłużonem miejscu.

Wspomnienia pośmiertne.

Antoni Dziopiński emeryt. dyrektor szkoły ludowej urodzony w roku 1825, po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł we Lwowie dnia 18 lutego 1894.

Sprawozdanie

„Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu żółkiewskiego“ z pierwszego roku tegoż istnienia t. j. 1893—1894 złożone przez Zarząd na walnem Zgromadzeniu dnia 2. lutego 1894.

Na podstawie zatwierdzonego, reskryptem Wysockiego c. k. Namiestnictwa z dnia 22. listopada 1893 l. 92600 statutu, rozpoczął wybrany, na Walnem zgromadzeniu z dnia 11. września 1892, Wydział swe czynności z dniem 1. stycznia 1893 roku.

Do wydziału należeli: Józef Hejda, c. k. notaryusz w Żółkwi jako przewodniczący, Antoni Lewak, c. k. inspektor szkół, jako zastępca przewodniczącego, Teodozy Laurecki, nauczyciel, jako skarbnik, Jan Kubisz, nauczyciel, jako sekretarz, Jan Milanowski, kierownik szkoły, Karol Popowits, nauczyciel, Anna Mosiewicz, nauczycielka, jako członkowie, Wilhelmina Kefermüller, nauczycielka, Dymitr Rubel, nauczyciel, jako zastępcy. Dymitr Rubel nie mógł wejść do Wydziału, gdyż w rzeczywistości do Towarzystwa nie przystąpił.

Po ukończonym roku istnienia i urzędowania Wydziału, czuje się tenże w obowiązku zdać szczegółowo sprawę ze swych czynności około rozwoju Towarzystwa, ażeby Walne zgromadzenie mogło dokładnie poznać, co Wydział uczynił, o ile cele Towarzystwa zostały osiągnięte i o ile Towarzystwo to młode jest pożądane i pożyteczne.

Sprawozdanie takie będzie może zarazem zachętą dla tych nie wielu członków grona nauczycielskiego okręgu żółkiewskiego, którzy do Towarzystwa dotychczas niestety nie przystąpili, mimo, iż Towarzystwo ma jedyne i głównie dobro nauczycielstwa na celu.

Czynności Wydziału.

W ciągu roku 1893 odbył Wydział stosownie do statutu 6 posiedzeń, z których żadne jednak niestety nie było w pełnym komplecie! Dwóch bowiem z członków nie brało udziału tylko w dwóch posiedzeniach, inni stawiali się na posiedzenia regularnie.

Podnosimy tu tę sprawę nie jako zarzut, gdyż nieobecni usprawiedliwiali się należycie, ale raczej, ażeby zwrócić uwagę Walnego zgromadzenia, na jakie trudności narażeni są członkowie Wydziału, mieszkający w znacznej odległości od Żółkwi w braniu udziału w posiedzeniach i czynnościach Wydziału.

Drukowany statut Towarzystwa wysłał Wydział do wszystkich osób stanu nauczycielskiego okręgu, tudzież do wybitnych osób powiatu i miasta Żółkwi z uprzejmem zaproszeniem do przystąpienia do Towarzystwa.

W tym kierunku nie zawiódł się Wydział, pozyskał bowiem w krótkim stosunkowo czasie znaczną ilość nauczycieli jako członków zwyczajnych i kilkanaście osób i instytucji jako członków wspierających, co dodało Wydziałowi otuchy do dalszej pracy i nadziei, iż młode to Towarzystwo będzie się prawidłowo rozwijać i przyniesie pożądane korzyści.

Równocześnie, ażeby już w pierwszych miesiącach przyjść w pomoc członkom, wyjednał Wydział u wszystkich pp. lekarzy bezpłatne leczenie w miejscu, lub nawet w najbliższej okolicy, i 15% zniżenie cen aptecznych u wszystkich pp. aptekarzy.

To też niech nam wolno będzie w tem miejscu złożyć WW. PP. Dr. Adamowi Kryształowiczowi, Dr. Karolowi Muszkietowi, Dr. Sylwestrowi Drzymalikowi, Dr. Karolowi Radlmeserowi w Żółkwi, Dr. Michałowi Olejnikowi w Mostach Wielkich, Dr. Henrykowi Fischerowi w Kulikowie, tudzież WW. PP. Aptekarzom Adolfowi Dadlecowi w Żółkwi, Żegocie Żołyńskiemu w Mostach Wielkich i Janowi Haszczycowi w Kulikowie serdeczne „Bóg zapłać!“

Ażeby ułatwić i uprościć manipulację z uiszczeniem wkładek uprosił Wydział na Delegatów WW. PP. Edwarda Schimsheimera, c. k. adjunkta podatkowego w Żółkwi i Wojciecha Sasorskiego c. k. poborcę podatkowego w Mostach Wielkich, którzy mimo żmudnej swej pracy z całą gotowością ofiarowali swą pomoc dla Towarzystwa. Również porучzył Wydział czynności Delegatów także pp. Antoniemu Lewakowi w Żółkwi, Annie Mosiewicz w Kulikowie i Karolowi Popowitsowi w Żółtańcach.

W sezonie kąpielowym wyjednał Wydział dla jednego z chorych członków bezpłatne kąpiele w Rymanowie od JWP. Zofii hr. Potockiej, a zupełne przyjście tegoż członka do zdrowia, będzie niewątpliwie dla łaskawej ofiarodawczyni najlepszym podziękowaniem.

Te były czynności Wydziału w okresie czasu, w którym członkowie w myśl § 10. b. nie mieli jeszcze

prawa do pomocy Towarzystwa, tj. w pierwszych 6-ciu miesiącach istnienia Towarzystwa.

W drugim półroczu postanowił Wydział uregulować systematycznie możliwą pomoc, ażeby wszystkich członków Towarzystwa zadowolić. Ponieważ trudność wychowania dzieci nauczycieli wiejskich jest niezawodnie jedną z najbardziej piekących spraw nauczycielstwa ludowego, od tej przeto sprawy rozpoczął Wydział właściwe swe czynności i postanowił tym członkom, którzy dzieci swe muszą do szkół w miastach posyłać przyjść z nie wielką wprawdzie, o ile na to fundusze Towarzystwa zezwalają, ale stałą pomocą w ten sposób, iż zobowiązał się opłacać stancję za dzieci pozostające w szkołach.

Z pomocy tej korzysta 4 członków, za których Wydział opłaca stancję dla 5-ga dzieci.

Prócz tego przyszedł Wydział dwom członkom z pomocą pieniężną, udzielając im zapomogi w kwocie łącznej 35 złr. w chwili, kiedy ci najbardziej pomocy potrzebowali t. j. w chwili ciężkiej słabości.

Dochody Towarzystwa nie ograniczały się li tylko na wpisowych i wkładkach miesięcznych, ale także powiększały się dochodami nadzwyczajnymi, jak: hojnym datkiem W. P. Tadeusza Starzyńskiego, właściciela dóbr i Marszałka Rady powiatowej, który ofiarował całoroczne swe koszta podróży i dyet jako członek c. k. Rady szkolnej okręgowej na rzecz Towarzystwa, datkiem Świetn. Wydziału powiatowego i Świetn. Magistratu miasta Żółkwi, kwotą, ofiarowaną przez żółkiewskie Towarzystwo pedagogiczne na rzecz nowo zawiązanego Towarzystwa, a w końcu wcale pokaźną kwotą z wieczorku, urządanego przez Towarzystwo pedagogiczne.

Ażeby fundusze Towarzystwa zwiększyć, postanowił Wydział wziąć w komis rozsprzedaż zeszytów szkolnych, której to czynności podjął się chętnie, a bezinteresownie skarbnik Towarzystwa p. Teodozy Laurecki.

Wynik rozprzedaży i dochód stąd uzyskany okaże się dopiero z końcem roku szkolnego, a będzie zależał głównie od wszystkich członków Towarzystwa, o ile szczerze chęci Wydziału i administratora poprą zakupnem zeszytów i przyborów szkolnych za pośrednictwem Towarzystwa.

Członków wspierających liczy Towarzystwo z końcem roku 1893, 16. Ilość członków zwyczajnych wynosiła w chwili założenia t. j. z początkiem roku 1893 czterdziestu, z końcem roku 1893 czterdziestu sześciu. W ciągu roku przybyło członków 7, a ubył 1. Z pomiędzy członków zwyczajnych było 26 z wkładką po 20 ct. miesięcznie, a 20 członków z wkładką po 30 ct. miesięcznie.

Rozmaitości.

Pan *Błażej Druciak* kierownik szkoły ludowej 3-klas. w Krościenku nad Dunajcem odchodził w dniu 3 b. m. jako w dzień swych imienin jubileusz szczęśliwego dożycia 50 lat wieku, 26 lat spędzonych w zawodzie nauczycielskim a 22 lat w stanie małżeńskim. Jak jest cichym a niestrudzonem pracownikiem w swoim zawodzie, tak też bez żadnego rozgłosu uroczystość tę odchodził.

W dniu powyższym wraz z swą rodziną wysłuchał rano mszy św, którą miejscowy ks. katecheta na jego intencją odprawił, wieczorem zaś gościł u siebie grono najbliższych a życzliwych mu osób, między którymi oprócz nauczycieli byli także ks. katecheta miejscowy, przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej i jego zastępca. Podczas uczty składano mu jako też i jego rodzinie życzenia, by go Wszechmocny ochraniał od nieprzyjaciół i zachował go jak najdłuższe lata przy życiu i czerstwem zdrowiu, by mógł i nadal tak wytrwale w swoim zawodzie pracować, a przede wszystkim, by mu Bóg dozwolił własne drobne dzieci odchowić i podać im sposób do życia.

T. R.

Gdzież pan inspektor? W jednym z okręgów naszego kraju znajduje się szkoła jednoklasowa, do której uczęszcza wyżej 300 dzieci w ten sposób: Dzieci I. stopnia przychodzą trzy razy tygodniowo na 2. godziny; dzieci II. stopnia przychodzą również trzy razy tygodniowo na 2. godziny. Reszta stopni pobiera naukę w godzinach przedpołudniowych z wyjątkiem czwartku, gdyż w tym dniu udzielaną jest nauka religii dla wszystkich czterech stopni.

Buda szkolna przerobiona przed 20. kilku laty ze starego dworskiego budynku — godną jest od dłuższego czasu rozebrania i spalenia. Ławki w tym przybytku oświaty, konstrukcyi przedpotopowej, zwane „bliźniaczki“. Gmina wcale zamożna — lecz brak poparcia! Dodać należy, iż do tej szkoły zaglądają dość często różni dygnitarze a nawet radcy szkolni, a mimo to żaden z nich dotąd nie zarządził, aby przydzielić drugiego nauczyciela oraz wezwać gminę do budowy nowej szkoły. Natomiast każdy pojedynczo i wszyscy razem domagają się pomyślnych rezultatów z pracy nauczyciela, nie bacząc, że on jeden uczy za trzech i w trzy razy krótszym czasie!

Pytamy zatem: Gdzież jest p. inspektor, tego okręgu opiekun? Dlaczego on tak niedbale wykonuje przepisy swej instrukcyi służbowej? Doprawdy, że o takim systemie wyzyskiwania sił nauczycielskich wierzyć się nie chce! Czy przykład taki zachęci młodzież do stanu naszego? Na nie tedy nowe seminaria! Na nie stypendya chociażby jeszcze raz tak wielkie!

Promocya ciemnego. W ciągu listopada z. r. odbyła się w uniwersytecie berlińskim nadzwyczajna pro-

mocya. Doktorand Max Mayer, urodzony w Berlinie w r. 1865. i od urodzenia ciemny, uczęszczał po odebraniu nauki elementarnej, którą mu udzielał specjalny nauczyciel, do gimnazjum realnego, gdzie w każdej klasie był najlepszym uczniem, a w końcu złożył maturę z odznaczeniem. Potem oddawał się kilka lat studiom matematycznym i filozoficznym, a po ich ukończeniu napisał rozprawę w przedmiocie zrównań różniczkowych, która według zdania uczonych jest ważnym przyczynkiem do nauki matematycznej. Dziekan wydziału filozoficznego, profesor Hirschfeld, składał życzenia młodemu doktorowi, który przezwyciężywszy tyle trudności, osiągnął stopień akademicki.

Konkursa.

Rada Szkolna okręgowa w **Drohobyczu** rozp. z d. 2 lutego 1894 l. 25. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich.

I. Przy szkole 6-klasowej męskiej w Drohobyczu:

1. na jedną posadę nauczyciela starszego z płacą 700 złr. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie tudzież, 2. na jedną posadę nauczyciela młodszego z płacą 420 złr. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie.

II. Przy 3-klasowej szkole mieszanej na Zadwor-nem w Drohobyczu, na jedną posadę starszego nauczyciela z płacą 700 złr. i 10 proc. dodatkiem na pomieszkowanie ewentualnie na jedną posadę młodszego nauczyciela przy którejkolwiek innej szkole w Drohobyczu z płacą 420 złr. i 10 proc. dodatkiem na mieszkanie.

III. Przy 2-klasowej szkole w Jasienicy solnej na posadę młodszej nauczycielki z płacą 300 złr. w. a.

IV. Przy szkołach jedno klasowych z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem a to:

1. w Bilezu, 2. w Byszczycy, 3. w Radeliczu, 4. Rybniku, 5. Rychcicach po ruskiej stronie, 6. Tystunowicach, 7. Tynowie, 8. w Urozu, 9. Winnikach, 10. w Zakołociu.

W szkołach pod I. i II. język wykładowy polski, w innych pod III. i IV. ruski.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15. marca 1894.

Ubiegający się o posadę starszego nauczyciela przy szkole 6 kl. mają się wykazać patentem do szkół wydziałowych z III. grupy ewentualnie świadectwem z ukończonego kursu rysunkowego przy szkole przemysłowej.

Rada Szkolna okręgowa w **Tarnopolu** rozp. z d. 9. lutego 1894 l. 307 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

1. W 4-klasowej szkole mieszanej w Mikulińcach na posadę starszego nauczyciela z płacą 450 złr. i 45 złr. dodatkiem na pomieszkowanie.

2. W 2-klasowych szkołach w Chodaczkowie małym, Hluboczku wielkim i Draganówce na posady nauczycieli kierujących z płacą 350 złr. i wolnem pom.

Nauczyciel w Hluboczku wielkim pobiera także rocznie 50 złr. tytułem dodatku miejscowego.

Na posady nauczycieli przy 1-klasowych szkołach z płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem w Berezowicy wielkiej (dodatek miejscowy 50 złr.), Czerniłowice ruskim, Domamoryczu, Grabowcu, Hładkach, Jankowcach, Kipiaczce, Kurnikach, Łódwikówce, Luczce, Nosowcach, Proniatynie (dodatek miejscowy w kwocie 50 złr.) Smolance, Stupkach i Czartoryi.

W szkołach: 6-klasowych męskich w Tarnopolu, 4-klas. mieszanej w Mikulińcach i w 1-klas. w Luczce jest język wykładowy polski, we wszystkich innych objętych konkursem język wykładowy ruski.

Kandydaci mają wnieść podania należyście udokumentowane najdalej do 18 marca 1894.

Rada Szkolna okręgowa w **Jaśle** rozp. z dnia 11. lutego 1894 l. 76. ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich.

I. Posada kierownika w 5-klasowej szkole mieszanej w Kołaczycach z płacą rocznych 550 złr. i wolnem pomieszkaniem.

II. Posady nauczycieli lub nauczycielek młodszych z płacą rocznych 300 złr. i wolnem pomieszkaniem, lub 10 proc. relutum w następujących dwuklasowych szkołach z polskim językiem wykładowym:

Czerma, Osobnica, Osiek, Święcany, i Trzcinica.

III. Posady samoistnych nauczycieli lub nauczycielek w 1-klas. szkołach etatowych z płacą roczną 300 złr. i wolnem pomieszkaniem.

a) z językiem wykładowym polskim: Bączal dolny, Czełusnica, Konty, Łączki, Wiśniowa, Zurowa.

b) z językiem wykładowym ruskim: Grab, Kotari, Krępna, Swierzowa.

Podania należyście udokumentowane wnosić należy najpóźniej do końca marca 1894.

Rada szkolna okręgowa w **Wieliczce** rozp. z dnia 30. stycznia 1894 l. 120 ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

1. Na posady młodszych nauczycieli z płacą 300 zł. przy 4-klasowej szkole w Gdowie, i 2-klas. szkołach w Biezanowie, Mogilanach i Raciechowicach.

2. Przy szkołach 1-klas. z roczną płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem w Nowej wsi, Raciborsku, Rzeszotarach, Sidzinie, Stadnikach, Stryszowej i Zakliczynie ad Siepraw.

Do płacy nauczycieli w Rzeszotarach wlicza się dochód z 2½ morgi gruntu w rocznej kwocie 1 zł. 66 ct.

Podania należyście udokumentowane wnosić należy najpóźniej do końca marca b. r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Gutowski Józef.*